Nr. 36. Poznań, dnia 4 września 1926. Rocznik 7.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Sztuka w czeskiej książce.

Sztuka w nowoczesnej czeskiej książce zaczyna się pojawiać około połowy dziewiętnastego wieku. Pierwszym jej pionierem był ojciec modernistycznego malarstwa czeskiego Józef Manes. Manes, pracujący zresztą i dla książki niemieckiej, ilustruje ją nie tylko, lecz rysuje pisma, karty tytułowe, okładki, projektuje wreszcie oprawy. Wpływ jego przechodzi na szereg bliskich jemu artystów, a z szkoły jego wybija się przedewszystkiem art. Ales, opierający prace swe na motywach narodowych czeskich.

Radykalny przewrót zdobnictwa książki powstał około lat dziewięćdziesiątych ub. stulecia, w czasie, kiedy pracował W. Morris w Kelmscott Press, kiedy rozkwitała sztuka Beardsleya, kiedy hasła piękna głosił Sanderson, kiedy w Berlinie ukazały się pierwsze zeszyty „Pana", a w Polsce tworzył Przesmycki Zenon w „Chimerze". Wtedy to artystka Zdenka Braunerowa, powróciwszy z zagranicy, tworzy pod urokiem Morrisa pierwszą celowo zdobioną książkę czeską „Pohadka máje" (Bajka majowa). Po Braunerowej występuje jako ilustrator książki Franciszek Kaspar. Tworzy on ornament oryginalny dla wydawnictwa dzieł Komenskeho, następnie ilustruje powieści Jiraska, wykazując wiele oryginalnego temperamentu i dekoratywnego zmysłu.

Jednakże nowe zupełnie życie wprowadził w książkę Wojciech Preissig. Jako malarz początkowo oddaje się poznaniu wszystkich dziedzin sztuki graficznej, uczęszczając na kursa szkoły przemysłu artystycznego. Tu uczy się także sztuki drukarskiej, składania, tłoczenia, odlewania czcionek, zakłada własną pracownię drukarską, sprowadza z zagranicy piękne czcionki i wydaje według własnych pomysłów ułożone i zdobione książki. Niestety warunki zmusiły go do wyjazdu do Ameryki, gdzie działa w szkole drukarskiej w Bostonie. Stratę jego odczuła książka czeska. Pewnego rodzaju nagrodą za stratę tę są zabiegi Preissiga około stworzenia czeskiej podręcznej czcionki, odlanej w roku ubiegłym w drukarni państwowej w Pradze.

W ojczyźnie naśladują Preissiga artyści książkowi Brunner i Kysela, nauczyciele szkoły przemysłu artystycznego w Pradze. Brunner zaczyna zdobnictwo książki barokowym ornamentem, opartym jednakże o motywy narodowe. Jego najlepszą książką są „Zpěvy pátecni" (śpiewy piątkowe), do których skomponował nietylko ornament ale i oprawę. Kysela o tyle jest bliski Brunnerowi, że używa do nowoczesnego zdobnictwa książkowego staronarodowego ornamentu. Obecnie pracuje nad pomnikowem wydawnictwem dzieł Smetany, podnosząc je do rzędu wysokich dzieł sztuki. Do szczególnej doskonałości doszedł Kysela przy ilustracji scenicznej.

Zupełnie nowoczesnym w pojęciu sztuki jest Slavoboj Tusar, obecny kierownik drukarni przemysłowej w Pradze. Jego dziełem monumentalnem jest poza ilustracją szeregu książek, pismo czeskie, przez niego rysowane i cięte. Dalej nadmienić wypada Vlatislava Hofmana, Józefa Capka, artystę nawskroś modernistycznego i Jana Rambouska.

Poza artystami grafikami wprowadzają w książkę element sztuki przedewszystkiem drukarze-artyści, których Czechy posiadają cały szereg, a bez których nawet praca artystów-grafików byłaby bezprzedmiotową.

W poprzednich numerach wspomnieliśmy już o obecnym kierowniku drukarni państwowej w Pradze, Karolu Dyrynku. Drugim autorytetem drukarstwa czeskiego jest Metody Kaláb, obecny kierownik drukarni przemysłowej w Pradze. O jego szlachetnem a jednak nawskroś nowoczesnem pojęciu zdobnictwa mówi czasopismo „Hollar", poświęcone graficznem sztukom. Z znawstwem smakosza pielęgnuje druk czcionkami starofrancuskiemi i angielskiemi, Fourniera, Peignota, Basherwilla, Garramonda i in. W przeciwieństwie do niego operuje czcionką niemiecką Urazek, kierownik drukarni rzemieślniczej. Sposobem czysto rzemieślniczym, nie mniej wytwornym pracuje czcionkami firmy Berthold, Sorboną, antikwą Behrensa i Tiemanna oraz pismem Ehmkego i Bernarda firmy Flinsch. Na prowincji działają jako drukarze artyści Fr. Obzina w Vyshowie, J. Truka

w Trebicy, a przedewszystkiem Kryl i Scotti w Nowem Jicinie.

Rozumie się, że praca tak artysty jak i drukarza byłaby trudną, gdyby zamierzeń ich nie poparł nakładca. Niestety tak zresztą jak i u nas brak w Czechach księgarzy-nakładców, którzyby poświęcali się z szczególnem zamiłowaniem pięknej książce.

Wspomniane już przez nas w nr. 30-32 wydawnictwa propagują książkę dobrą i piękną w pojęciu raczej komercjonalnem. Nakładcami pięknej książki, bibljofilskiej są przeważnie bibljofile. Do najbardziej zasłużonych należy Artur Novak. Zaczął działalność swą jako bibljofil-nakładca i propagator pięknej książki już w roku 1915. Wydaje dziełka swe w ograniczonym nakładzie, techniką czysto typograficzną, na pięknym bezdrzewnym papierze. Książki jego w ujęciu typograficznem nie dają się podciągnąć pod jedną formę, u każdej musi układ i czcionka odpowiadać jej treści. Do ozdoby książki dopuszcza grafikę oryginalną, ściśle dostosowaną do układu czcionkowego. Najchętniej używa pism klasycznych z angielskich Basherwillego, z francuskich Didota, z niemieckich Jansona i Walbauma. Przy swej czynności wydawniczej pracuje, jak już wspomniałem propagandowo. Założył bibljofilskie czasopismo „Vitriuka", obecnie organ czeskich bibljofilów. Przy dzienniku „Prager Presse" prowadzi dodatek „Bibliophilenkabinett", w którym donosi o wszystkich nowościach bibljofilskich i w którym też skreślił historję czeskiej książki i czeskiego bibljofilstwa. Jako nakładcę raczej zawodowego należy wspomnieć Bradaca, który poza szeregiem pięknych książek wydaje czasopismo „Knihomil", poświęcone przedewszystkiem pięknej oprawie.

Wspominając o „Vitrince" i „Knihomilu" należy wspomnieć o stałych wydawnictwach bibljofilskich, więc w Bernie wychodzi wydawany przez Związek Grafików „Bibljofil". Miesięcznik „Hollar", wydawany przez Kolaba z drukarni przemysłowej w Pradze, służy czystej grafice, poświęca jednakże znawstwu książki wiele miejsca. Pozatem jako nakładcę pięknych książek wymienićby należało Tow. bibljofilów czeskich. Tow. założone zostało w r. 1908, wydało ono do czasu wielkiej wojny 6 przepięknych tomików, zdobionych przez Brunnera i Kyselę. W roku 1913 wydało szczególnie piękne dziełko „Praga caput regni". Działalność ta wstrzymana zawieruchą wojenną, budzi się znów do życia. Wzrost liczebny towarzystwa tego, jego starania około Zjazdu Miłośników Książki, rokują najlepsze nadzieje dla sztuki książki czeskiej. *J. Kuglin.*

Kalkulacyjne memento.

Szósty Walny Zjazd Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią różnił się czemś od zjazdów poprzednich, panowało pewne przygnębienie tak podczas obrad, jak i późniejszej zabawy. Przeważna część kolegów skarżyła się na pewne kłopoty, a były one jednej natury: podbijanie cen przez własnych kolegów.

Podawano fakty, w których rozbieżność cen za prace drukarskie dochodziła do 50%. To zjawisko zastraszające! Konsument druków, gdy zbierze kilka ofert, z których jedne są o 100% wyższe od drugich, nazwie nas paskarzami, oszustami, bo jakże jako laik ma sobie wytłumaczyć takie różnice. Przekupki na targu szanują się więcej od nas drukarzy; wszystkie jak jeden mąż żądają równej ceny za swój towar. Nie znajdzie się żadna, któraby sprzedała funt masła choćby o 10% taniej od drugiej.

Skąd się biorą u nas tak kolosalne różnice? Nie wpływa tu cena papieru, dlatego że wszyscy prawie po równej cenie go kupujemy, a zatem leży błąd w obliczaniu robocizny. Dziewięćdziesięciu na stu kolegów „taksuje" przy składaniu ofert ilość potrzebnych godzin. W tem właśnie jest ta olbrzymia rozbieżność naszych kalkulatorów resp. „taksatorów". Kalkulacja może być ścisła tylko wtenczas, gdy jest oparta na liczbach, które sobie każdy zakład z niewielkim nadładem pracy sam stworzyć powinien.

Z tą wielką rozbieżnością cen spotykamy się nietylko przy oddawaniu ofert, ale niestety też przy cenach liczonych po wykończeniu pracy. Ceny te oparte są na godzinach, spisanych przez pracowników podczas pracy na tak zwanych kartach komisowych. Godziny wpisuje dany pracownik po ukończeniu pracy „z pamięci"; ile tu omyłek in minus lub in plus? ile to razy wpisuje się mniejszą ilość godzin, by uchodzić za pracownika biegłego? ile tu godzin ginie tygodniowo, ile prócz tego jest godzin pracy nieproduktywnej, które na karcie komisowej nie są zarejestrowane? A jednak trzeba pełne 46 godzin zapłacić.

Tak jak każdy kupiec za **każdą** sztukę towaru żąda zapłaty, tak i przemysłowiec powinien za swój już zapłacony towar, w tym wypadku **każdą** godzinę pracy, otrzymać zapłatę. Tymczasem koledzy drukarze, nieświadomie niestety, darowują olbrzymią część godzin swoim klientom.

Po długich próbach wypośrodkowałem i zaprowadziłem w moim zakładzie system rejestracji godzin, który niezawodnie chroni od wspomnianych strat. Celem niniejszego artykułu jest zapoznanie pp. Kolegów z tym systemem.

Według niego nie szukamy, jak dotąd godzin do komisji **po wykończeniu** danej pracy, lecz przeciwnie zarejestrowane przepracowane godziny rozdzielamy między poszczególne komisje, tak, aby każda z nich była przez odbiorców zapłacona. Sposób rejestracji jest następujący:

Szemat A.

Nazwisko *Gościcki*

Sobota, dnia *7. 8. 26.* Oddział *zecernia*

Nr. zamów	Godz.	Rodzaj pracy	Ilość wykonanych artykułów
93	*1½*	*Listownik 40*	
98	*3*	*Rachunek 40*	
103	*½*	*Recept*	
93	*½*	*Korekta*	
98	*¼*	*Korekta*	
93	*¼*	*Rewizja*	
0	*½*	*Czyszczenie pudła*	
78	*1½*	*Rozbierka*	

Każdy pracownik winien codziennie na kartach szematu A wykazać na co zużył 8 godzin pracy i to z podaniem numeru komisji, ilości godzin, rodzaju i ilości pracy, zapisując pod dany numer wszelką czynność, choćby nieprzewidzianą, połączoną z wykonaniem tejże komisji. Maszyniści, obsługujący kilka maszyn, wykonujący w czasie biegu wszystkich maszyn dozór nad kilkoma komisjami, winni godziny dozoru podzielić proporcjonalnie do rodzaju prac. Wszelkie zaś prace ogólne, nie dotyczące żadnej komisji, jak uprzątanie lub czyszczenie kaszt w zecerni lub remont maszyn w drukarni itp. zapisuje pracownik pod numerem O jako prace nieproduktywne. Dla odróżnienia notują mężczyźni na białych kartach, kobiety i uczniowie na kartkach kolorowych.

Już widzę obrażone miny naszych pp. pracowników za tego rodzaju sprawozdania lub jak kto chce nazwać: kontrolę. Tymczasem tak życie gospodarcze jak i życie państwowe bez kontroli istnieć nie może. Z ilu stron jest kontrolowany dyrektor jakiegobądź zakładu przemysłowego? kontroluje go pracownik, przeliczając torebkę z wynagrodzeniem, kontrolują go akcjonarjusze i rada nadzorcza, kontrolują go władze skarbowe. Na wszystkie więc strony musi przedkładać sprawozdania. Takie więc dzienne wypełnienie „wykazu godzin“ jest równe wystawieniu świadectwa nietylko dla zakładu ale i dla samego siebie, jest bodźcem do postępu, do osiągania wyższych kwalifikacyj.

Idźmy dalej: potrzebna nam teraz księga „Konto godzin“ szematu B, która może zarazem służyć jako księga zamówień. Zawiera ona numer komisji, nazwisko zamawiającego, rodzaj i datę zamówienia jak każda inna książka zamówień z tą różnicą, że kolejność zachowana jest w kierunku poziomym. Dla łatwego odnalezienia komisji winny dwie przeciwległe strony zawierać 10 kont, których końcówki numerów biegną od 1 do 10 n. p. 3221 do 3230; setki można ewent. oznaczać przez doklejanie wystających języków w rodzaju skorowidzów. Każde takie konto zawiera, prócz rubryk na datę i rodzaj pracy, podwójne rubryki dla każdego oddziału zakładu n. p. zecernia ręczna, zecernia maszynowa, stereotypja, drukarnia, introligatornia itd., każdy z tych oddziałów ma po dwie rubryki: jedną dla godzin męskich, drugą dla żeńskich. Na odstęp linji poprzecznych wystarczy szerokość tercji. Do tej księgi przenosimy z wykazów godzin pod odnośne numery komisji przepracowane godziny, segregując je na męskie i żeńskie oraz na poszczególne działy. Zastosować da się również do szematu B forma kartoteki.

Tym samym sposobem księguje się godziny nieproduktywne (oznaczone na kartkach numerem O), przeznaczając dla nich ostatnie kilka stron naszej księgi lub też oddzielną cienką książkę.

Zapewne koledzy kierownicy zaczną utyskiwać: droga zabawka, szkoda czasu itp. Tymczasem tak nie jest; że to nie zabawka postaram się dowieść dalej. Prowadzenie tej rejestracji nie jest tak kosztowne jak się wydaje na pierwszy rzut oka. W mniejszych i średnich zakładach załatwi to panienka biurowa obok innych prac, w wielkich zakładach potrzebna tu osobna siła żeńska doskonale się opłaci.

Potrzebne są nadal, jak dotąd używane, karty komisowe (Laufzettel) wg. zwyczaju w formie kart lub

Szemat B.

1 Data *1. 8. 26.*

Bank Ludowy, Poznań

Ustawy 16 stron 8⁰, okładka

Nakład 500

Zecer		Lino	Stereo	Druk		Intr		Rodzaj pracy	Data
m	u			m	ż	m	ż		
		4 ½						Zestaw	2. 8.
3								Łamanie	2. 8.
				3				Przyrząd	4. 8.
				1				Druk	4. 8.
				½				Przyrząd	5. 8.
				¾				Druk	5 8.
				¼				Nadzór	4. 8.
					1			Nakład.	4. 8.
					¾			Nakład.	5. 8.
						½	3	Introligator	6. 8.
3		4 ½		5 ½	1 ¾	½	3		
2								Rozbierka	12. 8.

2 Data *2. 8. 26.*

R. Cabański, Poznań

1000 listowników 4⁰

Zecer		Lino	Stereo	Druk		Intr		Rodzaj pracy	Data
m	u			m	ż	m	ż		
						¼		Cięcie	2. 8.
1 ½								Zestaw	2. 8.
					1			Mycie masz.	2. 8.
				1				Przyrząd	3. 8.
				1 ¼				Druk	3. 8.
							¼	Pakownie	3. 8.
1 ½				2 ¼	1	¼	¼		
½								Rozbierka	12. 8.

toreb, zawierające jak zwykle numer komisji, nazwisko, dokładny opis pracy, spis spotrzebowanych papierów, farb, materjałów itp., **prócz tego** pozycje godzin zarejestrowanych w naszej księdze. Po wykończeniu pracy zliczamy nasze konto godzin i przenosimy na kartę komisową. Mamy więc dokładne dane co do godzin zestawu, druku, pracy introligatorskiej, lecz brak nam godzin za rozbiórkę. W tym wypadku na początek „taksujemy" godziny na ¼ do ⅕ godziny zestawu i to tak długo, aż zdołamy sobie ustalić pewne normy na podstawie dalszego księgowania rozbiórki. Taksa tak drobnej części całości pracy nie może nawet przy omyłkach spowodować rozbieżności cen do 50%. Mimo iż się rozbiórkę uskutecznia po oddaniu druków, winien zecer godziny te zapisywać pod starym numerem pracy. W tym celu należy zatrzymać egzemplarz makulatury danej pracy z oznaczeniem numeru komisji, o ile nie stosuje się praktycznego zwyczaju umieszczania tegoż numeru na drukach samych obok firmy zakładu.

Wykazy godzin opaskuje się i oznacza w paczkach zawierających kartki z jednego dnia, tygodnia lub miesiąca. W zakładach czysto fabrykacyjnych można sobie rejestrację ułatwić przez nadanie stałych numerów komisji poszczególnym artykułom. Zainteresowanym służę chętnie bliższemi szczegółami.

Wróćmy teraz do godzin nieproduktywnych. Spodziewam się, że każdy zakład prowadzi „statystykę generalji" poszczególnych odziałów; do tychże należy wliczyć wszystkie nasze zaksięgowane godziny nieproduktywne, dalej zapłacone święta, urlopy i całe pensje werkmistrzów, jeżeli ci wyłącznie dozorują i tem samem „wykazów godzin" nie oddają, lub też te nadwyżki, które otrzymują z tytułu werkmistrza a obok dozorowania także produktywnie pracują.

Jakie więc są korzyści mego systemu rejestracji godzin? Otóż:

Nie tracimy godzin, gdyż każda godzina jest zakontowana na jednego z odbiorców lub na generaljach,

ułatwiamy sobie kalkulację przez proste zliczanie kontowanych godzin,

widzimy z księgi godzin każdego dnia, w którym oddziale praca się znajduje,

kontrolujemy wydajność pracy naszych pracowników,

ułatwiamy sobie oddawanie ofert w sposób następujący: przypuszczam, iż każdy zakład zatrzymuje w swojem archiwum egzemplarz każdej pracy, układając te według rodzaju pracy, przyczem należy każdy druk zaopatrzyć w numer komisji, jeżeli ten nie jest już wydrukowany. Mając do złożenia ofertę znajdziemy tam zawsze druk taki sam lub conajmniej podobny, a mając numer tegoż znajdziemy w księdze godzin wyszczególnione godziny poszczególnych prac nie wyłączając już rozbiórki.

Czy można mieć idealniejszy i dokładniejszy podręcznik kalkulacyjny jak ten, który jest oparty na wydajności własnych urządzeń technicznych i wydajności własnych pracowników? Już po kilku tygodniach każdy kierownik z przerażeniem będzie patrzał na te piętrzące się godziny pracy i niemniej godziny nieproduktywne. Teraz dopiero kierownik zakładu zacznie się starać obniżyć ilość godzin, teraz trzeba będzie pracownika lub też całe grupy pracowników wyspecjalizować na poszczególne prace, zaprowadzić podział pracy wzgl. systemu amerykańskiego. Teraz dopiero walka konkurencyjna skieruje się na inne tory: zacznie się wyścig w doborze personelu i w ulepszeniach technicznych. A znajdą się pieniądze na

Miniatura, jej istota i rozwój historyczny.

Daleko wcześniej, aniżeli Jan Gutenberg wynalazł drukarstwo i stosowano drzeworyt, posługiwano się przepięknemi iluminacjami, w książkach rękopiśmiennych, które wychodziły z pod ręki zakonnych przepisywaczy książek. Rękopiśmiennictwo klasztorne miało swoistą cechę artystyczną. Z rozwojem poczucia piękna i zamiłowania do nauk, postępowały również ozdoby książek. Przybierały one szatę wykwintną, zdobione mnóstwem pięknych iluminacyj, cudnemi inicjałami i prześlicznemi arabeskami, o niesłychanej finezji. Biorąc pod uwagę prymitywne środki pomocnicze, jakie mieli mnisi do dyspozycji, zdumiewać można dziś jeszcze nad smakiem artystycznym i patrzeć prawie z niedowierzaniem, że przy pomocy pędzla i pióra gęsiego, dokonano tak subtelnych malowideł i rysunków, które niejeden artysta doby dzisiejszej, ledwoby z trudnością z pod ostrej stalówki wyprowadził.

W klasztorach wschodu i zachodu, kwitnęło rękopiśmiennictwo, popierane przez możnowładców i dynastje panujących. Przepisywano czy spisywano więc kroniki, dzieła klasyków, a głównie żywoty Św. Pańskich i pismo święte. Każda prawie księga rękopiśmienna, to arcydzieło niepospolitej wartości. Początkowo dokonywali tak zdobienia jak i przepisywania jedni i ci sami osobnicy. „Scriptor" więc i „pictor" stanowili wówczas unję personalną.

Wzrost zapotrzebowania i namnożenie się pracy, wymagało wczesnego rozdziału poszczególnych funkcyj. Temsamem wyłonił się „miniator", którego zadaniem wyłącznem było zaopatrywanie książki w śliczne malaturki obrazkowe. Określenie to pochodzi od słowa „minium" (kolor czerwony), którym najchętniej posługiwano się przy przepisywaniu książek, albo odznaczaniu pewnych rubryk czy inicjałów. Średniowiecze wniosło do terminologji technicznej nowe określenie „rubricator", od słowa „rubrica". Rozróżniano więc odtąd „iluminatora", który wykonywał obrazkowe ozdoby i „rubrykatora", który pisał pismo ozdobne.

Pod miniaturą rozumie się w pojęciu graficznem całe zdobnictwo książkowe, obrazkowe, w księgach ręką pisanych. Pojęcie to obejmuje więc w pierwszym rzędzie inicjały, z przynależnemi doń finezjami o formach geometrycznych, roślinnych, które w arabeskach i przeróżnych kompozycjach przyjmują bardzo często kształty ludzkie czy zwierzęce, w nadzwyczaj swobodnej stylizacji. Prócz tego łączą się obwódki, otaczające poszczególne wiersze, albo całe stronnice, oraz rysunki na marginaljach, poza malowidłami samoistnej natury. Jest rzeczą obojętną, czy dekoracji dokonano za pomocą pędzla czy pióra, oraz czy rysunek utrzymano w jednym lub więcej kolorach. Wiek XII. odznaczył się szczególnie, bowiem zwyczajowo malowano obnażone części postaci ludzkich farbą czarną, a szaty i usta wypełniano barwą czerwoną. Bardzo często znajdujemy z tego okresu obrazki pokryte innemi farbami kryjącemi, a szczególnie nakładane złotem.

Przeważna część miniatur dostosowana była do treści tekstu, do którego je wcielono. Bywało jednak-

ulepszenia techniczne, oto te, które się dotąd darowywało odbiorcom. Będą teraz pieniądze na szybkobieżne nowoczesne maszyny, na nowe linotypy, na wózki i windy do tańszego transportu zestawów i papierów, na utrzymanie składu lepszych papierów, na nowe modne czcionki i ornamenty.

Wtenczas podniesiemy wygląd i poziom naszych produktów drukarskich. Na zmianach tych zyska nietylko pracodawca, lecz i pracobiorca i całe społeczeństwo. *Edward Kręglewski.*

Dane historyczne o farbach drukarskich i litograficznych.

Przemysł farbiarski doszedł w ostatnich dziesiątkach lat do rozkwitu nadzwyczajnego. Obok fabrykacji laków farbowych stała się szczególnie fabrykacja sztucznych farb mineralnych coraz bardziej przedmiotem pracy naukowej i zawodowej. Podczas kiedy ostatnia fabrykacja wykonywana i nadzorowana była aż do lat siedmdziesiąt przez ludzi o małem tylko albo prawie żadnem wykształceniu chemicznem — aby już nie powiedzieć przez laików — to dziś znajdujemy już nawet w mniejszych przedsiębiorstwach tej gałęzi przemysłu prawie wyłącznie teoretycznie i praktycznie wykształconych fachowców i kierowników i temu też zawdzięczamy, że obecnie zrobiono na tem polu znakomite postępy. Obok tego wytworzyła się z biegiem lat obszerna i częściowo bardzo źródłowa literatura fachowa, która wcale poważnie do postępu tego się również przyczyniła.

W słowie „farba" łączy się w języku polskim więcej jak jedno pojęcie. Służy ono nietylko do oznaczenia konkretnego materjału, który używamy jako środka barwniczego; także zewnętrzny wygląd wywołany środkiem barwniczym na danym przedmiocie, a więc czysto fizykalny objaw oznacza się farbą — kolorem. Rozmaite pojęcia, które Anglik n. p. oznacza dokładnie słowami colour, paint lub pigment, Francuz cauleur, teinte i pigment, w języku polskim określone są farbą — kolorem.

Wyrób barwiących substancyj uważany być może dowodnie jako jedna z najstarszych gałęzi uprzemysłowienia ludzkości, gdyż stary jak świat jest użytek barwników i są liczni, dobrze zachowani świadkowie, którzy nam w formie starych zabytków sztuki i pomników mówią o używanu farb w czasach historycznych i przedhistorycznych. W niezbyt odległych od nas czasach zasłużyli się szczególnie alchemicy, których usiłowania celem wytworzenia złota, przyczyniły się bardzo owocnie bezpośrednio jak i pośrednio przemysłowi farbiarskiemu. Bezpośrednio, gdyż doświadczenia i związki chemiczne z metalami i minerałami wydały cały szereg związków, które w zasadzie były użyteczne jako barwniki i częściowo dziś jeszcze znajdują zastosowanie; pośrednio, gdyż dążenia alchemików przyczyniły się do ugruntowania wiedzy chemicznej, na której wyłącznie zbudowany jest nowoczesny przemysł farbiarski.

Aż do odkrycia Ameryki zajmowali się farbiarstwem i wytworem potrzebnych ku temu surowców, szczególnie Włosi. Później przeszedł handel światowy w ręce Hiszpanów, Portugalczyków i Niderlandów, a chociaż sztuka farbiarska rozwijała się dalej, to w Francji, Anglji i Niemczech robiła postępy bardzo nieznaczne. Powodem tego było, że w krajach tych istniały prawa, które przepisywały wytwórcom ściśle określone krajowe materjały farbiarskie i me-

---

że, że „iluminator" absolutnie nie krępował bujnej swojej fantazji i jakkolwiek produkował pod względem artystycznym rzeczy doskonałe, to tworzył bardzo drastyczne kontrasty.

Mimo schyłku rękopisarstwa, miniatura potrafiła zachować dla siebie jeszcze pewne stanowisko, nawet wówczas, kiedy już drukarstwo zbierało triumfy. Wiek XVI. jednakże wyparł ją już ostatecznie. Wszak mnóstwo najokazalszych druków tego czasu zdobią jeszcze miniatury ręcznie malowane. Wówczas to pojęcie miniatury przeniosło się na malowidła wykonywane subtelnie na pergaminie, kości słoniowej i tkaninach. Dla odróżnienia nazywano tego rodzaju dzieła sztuki **malaturkami** miniaturowemi.

Malaturki bizantyjskie odznaczały się specjalną techniką. Niewątpliwie wykonywano je przy pomocy wosku. Otóż farby zarabiano z woskiem zagrzanym, ługiem i klejem. Nakładano je na gorąco i skutkiem tego ich gładkość i wybitny połysk. Mnóstwo kodeksów wykazuje pod malaturkami nawet grunt, sporządzony z gipsu i kleju. Ostatni sposób stosowano również przy malaturkach na drzewie.

Historję biblijną Jozuy, która znajduje się we Watykanie, uważa się jako pierwszy okaz, dowodzący zastosowania akwarelek. Przypuszcza się, że przy innych takich malowidełkach używano, do zarobienia farb, mleka figowego. Bizancjum dostarczało pozatem miniaturki na tle złoconem. Używano nieraz złota w listkach, którego farby źle się imały. W innych wypadkach złoto nakładano pędzelkiem.

Średniowiecze miało już odmienny sposób przygotowywania farb. Mianowicie posługiwano się z reguły gumą, białkiem, żółtkiem, a czasem też i klejem. Mało mamy malatur, któreby posiadały barwniki połączone substancją trwałą, nierozpuszczalną.

Malowano i pisano na pergaminie albo papierze (bawełnianym). Jak wiadomo, już w IX. stuleciu wiele klasztorów miało swoich własnych pergamenciarzy. Fabrykacja tego kosztownego artykułu doszła do najwyższej perfekcji w Niemczech i Niderlandach, skutkiem najlepszej umiejętności garbowania skór bydlęcych. Wysoko ceniono pergamin cielęcy, czy barani, sprowadzany z Flandrji i Normandji. Wybitną jego zaletą była nadzwyczajna gładkość i biały kolor. Papier bawełniany (pergamena graeca, carta bambagina sprowadzano ze Wschodu.

W jaki sposób rysowano i malowano, o tem mówi nam Cennini. Według jego opisu najpierw gruntowano pergamin za pomocą popiołu z kości matwy, albo wogóle popiołem kostnym. Kiedy określono miejsce na inicjały, naznaczono odstęp wierszy małem radełkiem. Rysowano ołówkiem srebrnym, albo innym, złożonym z dwóch części ołowiu i jednej części cyny. Piórem gęsiem, odpowiednio zatemperowanem, obrysywano kontury inkaustem, sporządzonym z sadzy (od lampki) i gumy. Cieniowano atramentem rozcieńczonym, pędzelkiem z włósia wiewiórki. Farbę zarabiano wodą temperowaną, a na białem tle pergaminu, malowano inicjały, których otoczenie często barwiono purpurą, rzadziej zaś kolorem zielonym czy niebieskim. Następnie nakładano złoto czy srebro, które gładzono specjalnym kamykiem.

Tadeusz Wieczorkiewicz.

(Dokończenie nastąpi.)

tody wytwórcze. Z powodów politycznych n. p. zakazane było używanie indigo i drewna błękitnego.

Pierwsze obszerne dzieło o sztuce farbiarskiej ukazało sę w Anglji w roku 1605. Omawiało ono na ogół cały naówczas znany materjał: waid, indigo, krap, drewna barwnicze, korę olchową, dębiankę, kremzerkę, cochenillę i t. d. Wiek 17 i 18 wreszcie oznacza dla sztuki farbiarskiej i rozwoju przemysłu farbarskiego okres niezwykłego rozkwitu. 1690 ogłosił chemik holenderski Drebbu racjonalne przygotowanie cochenilly; Desbach w Berlinie wynalazł 1704 roku błękit berliński (milori); Scheelt 1742—1786 wytworzył nazwaną jego imieniem zieleń miedzianą, a Guimet w Lyonie zaczął od roku 1826 fabrykować sztuczną ultramarynę, uważając to za swoją tajemnicę, podczas kiedy w roku 1828 Gmelin uczył wyrobu tejże sposobem fabrycznym.

Z sztucznych organicznych barwników jest kwas pikrynowy najstarszym; 1845 polecał go już Guiman. Kwas pikrynowy jest produktem oksydacyjnym fenolu, związku zyskanego z smołowca węglowego. Już w roku 1835 znalazł Runge anilinę również w smołowcu węglowym, przedtem zaś w r. 1823 Faraday benzol, i tak dany był początek przemysłowi farbarskiemu, który z biegiem lat stał się tak niezmiernie ważnym. Zaczął się ten proces w roku 1856 wytworem fioleteu Perkinsa.

Znamy wielką ilość związków chemicznych, wykazujących pewne ściśle określone charakterystyczne zabarwienia, które przeważnie występują dopiero z chwilą związku — reakcji — i giną znowu, jeżeli związek ten się nihiluje, albo rozprowadza w części składowe. Przed utworzeniem tych związków części składowe nie wykazują często nawet w przybliżeniu zabarwienia produktu, powstającego z połączenia (reakcji). Tak n. p. wydaje związek rtęci z siarką piękną czerwień cynobrową, mimo że ani jeden ani drugi element koloru tego w niczem nie przypomina. Tak samo otrzymujemy znany błękit ultramarynowy z materjałów, z których ani jeden nie przypomina koloru błękitnego. Dużo materjałów jednak wykazuje już chociażby tylko częściowo, zabarwienie, które przynależy produktowi, wychodzącemu z związku, n. p. czerwonawe zabarwienie potasu kwasochromowego, z którego dostajemy kwasochromowy ołów — czyli farbę chromo-pomarańczową; błękitne zabarwienie witryolu miedzi, służącego do wytworu farb bękitnych i t. d. Tak zwane charakterystycznie zabarwione związki nie mogą podług doświadczeń w tym samym zestawie wystąpić, nie wykazując właściwego im zabarwienia, i ich barwiąca substancja nie da się wyłączyć — uważać je więc należy zasadniczo jako farby.

Z chwili bieżącej

Ogólny Zjazd Mistrzów Introligatorskich z całej Polski odbędzie się we Lwowie dnia 12—13 września 1926 roku o godzinie 10-tej rano w wielkiej sali Ratuszowej miasta Lwowa z następującym programem:

1. Otwarcie Zjazdu. 2. Wybór prezydjum. 3. Referaty: a) Ogólny stan zawodu introligatorskiego w dobie obecnej. — Referent St. Getritz. b) Referaty Delegatów. 4. Ukonstytuowanie Centralnego Związku Zawodowego. 5. Uchwalenie rezolucji. 6. Wolne wnioski i zapytania.

Rozwój wydawnictw gazetowych w Danji. Mały kraik — Danja — błyszczący wysoką kulturą, posiada 320 pism codziennych, wychodzących w 1 z górą miljonie egzemplarzy. Ale to jeszcze nie wszystko. W Danji wychodzi 75 miesięczników, tygodników etc., nie licząc pism humorystyczn. i przeglądów mód.

Ponieważ ludność tego szczęśliwego kraju liczy 3 milj. 700.000 mieszkańców, przeto 1 egzemplarz dziennika wypada na 3 mieszkańców.

Jest to rekord czytelnictwa.

U nas zaś 500.000 egzemplarzy (ogólny nakład dzienny w całem państwie) dzienników wypada na 27 milj. mieszkańców. W samej zaś stolicy w Warszawie, na 1 miljon mieszkańców, wypada 80.000 egzempl., czyli 9% ludności Warszawy czyta gazety!

To już dużo lepiej stosunek ten przedstawia się np. w Bydgoszczy. Trzech bydgoskich pism rozchodzi się około 18.000, a doliczywszy, że 2.000 zamiejscowych, mamy razem 20.000 czyli na 5 mieszkańców jeden egzemplarz dziennika.

Ile jest maszyn do pisania. Wiek XX. jest wiekiem aut, aeroplanów i maszyn do pisania. Największą ilość maszyn do pisania posiada oczywiście Ameryka — prawie pięć miljonów! Europa oraz inne kontynenty posiadają razem cztery miljony Remingtonów, Royalów, Adlerów etc. Przeszło 9 miljonów maszyn do pisania funkcjonuje zatem na kuli ziemskiej. Obsługuje je wielomiljonowa rzesza złożona w 4/5 kobiet.

Jubileusz pierwszej gazety w Europie. W roku bieżącym upływa 300 lat od chwili wydania pierwszej gazety w Europie. Gazeta ta ukazała się 27 września 1626 roku w Budapeszcie i na 8 kolumnach zawierała odezwę Węgrów do narodów europejskich i pomoc przeciw Turkom. Wydawcy i pisarze węgierscy dzień 27 września zamierzają uczcić zorganizowaniem wystawy druków. (dp.)

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Nasz rynek papierniczy.

Ze względu na strajk drukarzy warszawskich ruch w branży papierniczej się zmniejszył bardzo znacznie, specjalnie w Warszawie; na prowincji natomiast wydaje się konjunktura nieco poprawiać.

Ceny papieru zostały ostatnio obniżone o 2—3%. Bardzo intesywnie pracują fabryki papieru Steinhagen i Wehr w Myszkowie, Pabjanicka Fabryka Papieru Robert Sanger w Warszawie i C. A. Moes w Pilicy, którzy głównie zasilają swojemi wyrobami rynek warszawski. Słabo pracuje obecnie fabryka papieru „Soczewka"; Kluczewska fabryka papieru produkuje pod zarządem przymusowym, „Mirków" zaś wyrabiający papier szczególnie popularny w Kongresówce, od dłuższego już czasu wskutek strajku robotników nieczynny, ruszył.

Warunki sprzedaży fabryk są następujące: 50% gotówką, reszta wekslami na 60 do 90 dni. Wypłacalność w branży papierniczej dobra. Hurtownicy sprzedają obecnie wskutek wyżej wspomnianego strajku mniej. Dość poważną konkurencję stanowią dla nich, mnożące się małe firmy oraz pośrednicy — powstali głównie z rozmaitego rodzaju pośredników i spekulantów walutowych etc. Hurtownicy sprzedają teraz przeważnie tylko na weksle do dwóch miesięcy lub na otwarte rachunki drukarskie.

Szkolnictwo zawodowe w Polsce.

Szkoły zawodowe, specjalnie u nas w Polsce, gdzie przemysł drobny znajduje się w początkowem stadjum rozwoju, odegrają wkrótce doniosłą rolę. Jak się dowiadujemy, powstaje organ nauczycielstwa szkół zawodowych, który wydawać zamierzają nauczyciele szkół zawodowych w Poznaniu.

Niedawno odbył się we Lwowie zjazd nauczycieli tego rodzaju szkół, na którym między innymi nauczyciel p. Gładych z Warszawy wygłosił referat p. t. „Ideał nauczyciela szkoły zawodowej", zakończony szeregiem wniosków.

W rezultacie zgłoszono szereg wniosków, a mianowicie:

1. Zjazd nauczycieli szkól zawodowych uchwala zwrócić się do Dep. II, ażeby w celu zapoznania się z najnowszemi postępami w dziedzinie różnych specjalności udzielano urlopów nauczycielom szkół zawodowych.

2. Zjazd nauczycieli szkół zawodowych uważa za wskazane szersze zastosowanie zasady dobierania na stanowiska nauczycielskie szkół zawodowych wybitnych sił fachowych z przemysłu i praktyki zawodowej na zasadzie indywidualnego sposobu wynagradzania takich sił, stosownie do kwalifikacyj.

3. Zjazd nauczycieli szkół zawodowych uważa, że konieczne jest odpowiednie i daleko wydatniejsze od obecnego dotowanie laboratorjów i warsztatów w szkołach zawodowych.

4. Zjazd nauczycieli szkół zawodowych uznaje za pożądane, aby tam, gdzie to ze względu na skład grona nauczycielskiego jest możliwe, przestrzegano zasadę specjalizacji i nie przydzielano do nauczania przedmiotów z różnych dziedzin wiedzy.

5. Zjazd nauczycieli szkół zawodowych powodowany troską o należyte przygotowanie fachowe i odpowiedni poziom wykształcenia naszego nauczycielstwa szkół zawodowych, wzywa Zarząd Główny o poczynienie starań u Rządu w kierunku zorganizowania w Warszawie Komisji Egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół zawodowych, na wzór takiej Komisji we Lwowie.

Wolny obrót walutami i dewizami.

W nr. 86 Dziennika Ustaw (z dnia 20. 8.) zostało ogłoszone rozporządzenie w sprawie uregulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi, oraz obrotu pieniężnego zagranicą, obowiązujące od dnia 20 sierpnia.

W myśl rozporządzenia „zakup, sprzedaż oraz jakiekolwiek inne nabywyanie i pozbywanie walut zagranicznych wewnątrz kraju jest dowolone"

Przekazywanie walut zagranicznych zagranicę zaś jest dozwolone tylko za pośrsdnictwem Banku Polskiego oraz banków dewizowych.

Bankom dewizowym wolno przekazywać waluty zagraniczne wyłącznie na:

Zapłatę zobowiązań zagranicznych, wynikające z przywozu towarów, zaliczek za sprowadzone z zagranicy towary oraz koszty ekspedycji i transportu, na spłaty długów zagranicznych, powstałych z przyczyn gospodarczo uzasadnionych łącznie z odstekami, na wypłatę dywidend akcjonarjuszom, zamieszkałym zagranicą, na zapłatę premij asekuracyjnej, na pokrycie kosztów utrzymania zagranicą do równowartości 1 000 zł parytetowych miesięcznie na rodzinę oraz na wszelkie inne płatności gospodarczo uzasadnione do 1 000 zł prytetowych. We wszystkich innych wypadkach zlecenie przekazania waluty zagranicę, może być wykonane tylko za zezwoleniem władzy skarbowej.

Pieniądze w gotówce, tak w walucie zagranicznej, jak i polskiej mogą być wysyłane pocztą zagranicę tylko za zezwoleniem władzy skarbowej (Izby skarbowej) w listach wartościowych. Wysyłanie poczta czeków, przekazów, akredytyw, weksli oraz wszelkich zobowiązań pieniężnych w walucie zagranicznej i polskiej bez zezwolenia władzy skarbowej jest zabronione, jak również wysyłanie papierów procentowych oraz kuponów.

Wywóz zagranicę pieniędzy w gotówce, czekach, przekazach, akredytywach oraz wszelkich zobowiązaniach pieniężnych zarówno w walucie obcej jak i krajowej z wyjątkiem weksli dozwolone jest bez bez specjalnego zezwolenia do wysokości równowartości tysiąc zł paryt. na każdą osobę, legitymującą się osobnym paszportem zagranicznym. Jeżeli dana osobą ma wizę wielokrotną, to może przewozić przez granicę równowartość 1 000 zł raz w ciągu miesiąca. Do Gdańska można przewieźć równowartość 210 zł parytetowych.

Inkasowanie całkowitych należności za wywożone z Polski nast. artykuły: drewno nieobrobione i obrobione, przetwory ropy naftowej, jaja, żyto, pszenicę, owies, jęczmień, groch, fasolę, chmiel, nasiona koni-

czyny, buraki cukrowe i pastewne, trzodę chlewną, bydło rogate, konie, gęsi żywe, oraz bekony dozwolone jest wyłącznie za pośrsdnictwem Banku Polskiego. Inkasowanie należności za inne artykuły wywożone dozwolone jest również za pośrednictwem banków dewizowych.

Notatki

Ruch w handlu księgarskim ożywia się. W związku z nadchodzącym rokiem szkolnym, ruch w handlu księgarskim ożywił się znacznie.

Księgarnie zawierają dość znaczne tranzakcje, dużo większe, niż w roku zeszłym. Jednak ceny na rynku księgarskim wzrosły w porównaniu do roku zeszłego i to wzrosły dość znacznie.

Zwyżka nie jest równomierna. Waha się od 5—10 proc., dochodzi jednak na niektórych wydawnictwach aż do 30 proc. Tłumaczy się to tem, iż ceny wydawnictw nie były podnoszone od roku 1924, podczas gdy koszt papieru i robocizny tak drukarskiej jak i introligatorskiej wzrósł przy stosowaniu wskaźnika drożyźnianego.

Nastrój, naogół biorąc, na rynku księgarskim jest optymistyczny i czynione są przygotowania do nadchodzącego rozpoczęcia się roku szkolnego.

Monografje artystyczne. Pod redakcją znanego historyka sztuki i muzeologa dr. Mieczysława Tretera zaczęły wychodzić „Monografje artystyczne“, których każda oprócz tekstu pióra doskonałych znawców przedmiotu, zawiera 32 reprodukcje, drukowane jednostronnie na pięknym, kredowym papierze. Są to dziełka przeznaczone dla szerokiego ogółu, o czem wymownie świadczy niska cena wydawnictwa, mimo wielkich kosztów nakładu. Czytelnik znajdzie w nich życiorysy i jasną syntezę twórczości mistrzów dawnych i współczesnych oraz zaznajomi się dokładnie z ich dziełami, które nauczy się rozumieć. Nazwiska autorów i redaktora monografji dają zupełną pewność, że stoją one na wysokości zadania i że, jak pisze jeden z recenzentów „staną się na pewno szeroko znane i rozchwytywane, na co w zupełności zasługują“. Dotychczas wyszły następujące tomy: I. Stanisław Wasylewski „Portret kobiecy w Polsce XVIII wieku“; II. Stefanja Zahorska „Matejko“; III. Szczęsny Burkowski „Edward Wittig“; IV. Stanisław Woźnicki „Wł. Skoczylas“; V. Tadeusz Szydłowski „Jacek Malczewski“. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena każdego tomu 3 zł).

Powieściopisarz wodzem narodu. Jubileusz Alojzego Jiraska. Dnia 23. 8. br. cały naród czechosłowacki święcił siedemdziesięciopięcioletnią rocznicę urodzin jednego z najbardziej zasłużonych powieściopisarzy czeskich, słynnego autora monumentalnych powieści historycznych, Alojzego Jiraska. Sędziwy pisarz jest obok prezydenta Massaryka niewątpliwie najpopularniejszą postacią w Czechosłowacji.

Podczas wojny światowej Alojzy Jirasek wystąpił po raz pierwszy jako czynny wódz polityczny swego narodu. Z jego i Jarosława Kwapila inicjatywy dochodzi w maju 1917 roku do złożenia słynnego memorjału powieściopisarzy czeskich, wzywających czeskich posłów w Wiedeńskiej Radzie Państwowej, aby energicznie bronili praw narodu czeskiego i domagali się utworzenia samodzielnego państwa.

Od tej pory widzimy Jiraska w pierwszym szeregu czołowych bojowników o niepodległość narodu. Kiedy przed pięciu laty znakomity pisarz obchodził 70-letnie urodziny, Czechosłowacja była terenem spontanicznych manifestacyj ku jego czci. Tymczasem uroczystość wypadła znacznie skromniej, obawiano się bowiem, iż szumne uroczystości jubileuszowe mogłyby wpłynąć ujemnie na nadwątlony stan zdrowia sędziwego mistrza.

Opłaty manipulacyjne. Rozporządzeniem minist. z dn. 14. 7. b. r. (Dz. U. P. Nr. 76 poz. 435) zmienione zostały częściowo obowiązujące dotychczas opłaty manipulacyjne w następujący sposób:

1. podwyższone zostały opłaty:

a) od towarów przywożonych, podlegających opłacie celnej o 5% t. j. do wysokości 10% sumy cła,

b) od przywożonych nadzwyczajnych przesyłek kolejowych o 5% t. j. do wysokości 20% sumy cła;

c) od płodów rolnych, skór, materjałów włóknistych, wełny, sierści, puchu — o zł 0.05 t. j. do wysokości zł 0.30 za 100 kg.;

d) od przesyłek pocztowych, podlegających opłacie celnej o 5% t. j. do wysokości 20% sumy cła;

e) zniżone zostały do 20% (pro mille) pobierane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu opłaty manipul. za wydawane zezwolenia przywozu szeregu towarów, jak: artykuły spożywcze, szyby lustrzane, koks, pewne wyroby metalowe, szelak, smoły żywiczne itd.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł miesięczna 2.00 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 60 groszy.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. - - -
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“, Sp. z o. o. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.